

Baszty starego Lublina

Częste napady Tatarów, Litwinów, Jaćwingów na średniowieczny Lublin hamowały jego rozwój. Z trudem dźwigało się miasto z ruin i zgliszcz. Nawet gdy było odbudowane - z trwogą spoglądano w przyszłość, obawiając się najazdów. Dopiero w XIV wieku otoczono miasto warownymi murami i basztami, zabezpieczając od niespodziewanych ataków.

Szczególne znaczenie w asekuracji ludności przed nagłym najazdem dzikich hord posiadały baszty, dominujące nad łańcuchem murów obronnych, zdolne do odparcia każdego ataku wroga.

Przy Bramie Krakowskiej, od strony obecnej ulicy Rady Delegatów stała czworokątna baszta ze strzelnicami (posesja nr 7), zwana „Wójtowską”. Na obszarze nieruchomości nr 11 należałoby doszukiwać się następnej baszty. U wylotu ul. Olejnej istniała zapewne trzecia. Następna, okrągła znajdowała się na terytorium posiadłości nr 23. Między basztą „Okrągłą”, a furtą Olejna mieściła się mała baszta zwana „Turris Parva”. Na odcinku murów biegnących od wylotu ul. Rybnej do Bramy Grodzkiej usytuowana była niewielka baszta o kwadratowej podstawie. Dalej mur prowadził w kierunku kościoła dominikanów i stykał się z istniejącym obecnie domem mansjonarskim, który, jak przypuszcza inż. H. Gawarecki, w swym wnętrzu kryje zapewne średniowieczną basztę. Na wysokości południowego skrzydła zabudowań klasztornych miała istnieć następna, przypuszczalnie okrągła. Na dalszej trasie, prowadzącej do Bramy Krakowskiej, występowały jeszcze dwie baszty, z których ostatnia, półokrągła przetrwała do dziś.



Zachowana baszta widoczna z podwórza posesji przy ul. Królewskiej .Fot. M. Targoński

Baszty miały dla Lublina ważne funkcje fortyfikacyjne, nie tylko przed wynalezieniem prochu, lecz również po wprowadzeniu do walki broni palnej. Ukryta w baszcie załoga raziła nieprzyjaciół ze strzelnic. Szturmujących z bliska ostrzeliwano z hakownic i rusznic. W XVI i XVII wieku były też w użyciu tzw. organki. Wspomagały je ukryte za murami śmigownice (działa małokalibrowe).

Z baszt prowadziły przejścia przez furtki na ganki murów fortecznych. Zamykano je na kłódki cechowe. Średniowieczny ustrój miasta, opierający się na prawie magdeburskim, powierzał bowiem troskę o baszty i ich obronę miejscowym cechom rzemieślniczym. Baszty wraz z murami stanowiły przedmiot stałego

zainteresowania władz miejskich, wymagały częstej naprawy i konserwacji.

Wynalezienie w XV wieku dział zwanych „murołomami” – skłoniło Aleksandra Jagiellończyka na początku XVI wieku do postanowienia, by obronny system Lublina dopasować do wymagań nowej techniki. W roku 1574 uległy one jednak znacznym zniszczeniom po pożarze, trzeba je było naprawiać.

Później zjawili się jezuita i rozpoczęli budowę kolegium na linii murów obronnych, niszcząc przy tym dwie baszty. Stało się to pomimo sprzeciwu burmistrza i rajców, którzy uważali, że zmiany w obwarowaniu osłabiają obronność miasta. Jezuitom przyszli z pomocą delegowani do Lublina komisarze królewscy. Wyrazili oni opinię, że nowe budynki wzmocnią obronność i staną się ozdobą miasta. Zwyciężyły argumenty komisarzy królewskich i jezuitom zezwolono na budowę. Nie wyszło to na dobre systemowi obronemu. W niewiele lat później stan obwarowań przedstawiał się bardzo źle. Przed specjalną komisją wyznaczoną w roku 1614 przez Zygmunta III dla zbadania nieporządków w zarządzie miejskim skarżyło się pospólstwo:

„Za niedbalstwem Panów Radziec mury wszystkie, baszty, wieże wał się i niszczeją...”.

Miasto zdobyło się na duży wysiłek w roku 1620, wystawiając nowe baszty i bramy „wielkim kosztem swoim i pracą...”. Przywilej Zygmunta III zabezpieczył dochód na dalszą naprawę i konserwację przez nadanie prawa pobierania w ciągu 10 lat opłat w wysokości jednego grosza od każdej beczki piwa przywożonego.

Pomimo jednak stałych starań o należyty stan umocnień miejskich - tolerowano istnienie nielegalnych przejść w fortyfikacjach. Odpowiednia reakcja nastąpiła dopiero w roku 1655 po najeździe Kozaków i Moskali, gdy Laudum magistratu i pospólstwa nakazało, by „wszystkie furtki jezuickie, dominikańskie i inne dziury w murach szkodliwe zagubić”.

Lubelskie baszty i mury zachowały pierwotny charakter obronny do XVIII wieku. Jeszcze w r. 1709 miasto było opasane pierścieniem murów i baszt. Jednak w XVIII stuleciu nie uczyniono już nic dla utrzymania obronności miasta.